WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 12. Bochum, sobota, 26 stycznia 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na miesiąc luty i marzec

można zapisywać

„Wiarusa Polskiego“

wraz z „Nauką Katolicką“ („Posłańcem“) i „Zwierciadłem“ na każdej poczcie i u listowych wiejskich. Prenumerata na te dwa miesiące wynosi za wszystkie trzy pisma

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Każdy nowy abonent, który nadeszle nam kwit pocztowy, otrzyma bezpłatnie początek powieści pod tyt.: „Gniazdo bocianie“, oraz „Posłańca“ i „Zwierciadło“ ze stycznia.

Do zapisania najlepiej użyć załączonego na 3 stronie formularza.

Polacy na obczyźnie.

Władze rządowe śledzą Polaków na obczyźnie coraz pilniej, chociaż Polacy najmniejszego nie dają do tego powodu.

Jeden z naszych czytelników pisze nam z Hanoweru: „Donoszę Szan. Redakcyi że od listopada przeszłego roku na każde posiedzenie towarzystwa naszego przychodzi policyant i pozostaje podczas całego zebrania. Nas to jednak wcale nie obchodzi, bo albo policya jest na posiedzeniu albo nie, to pracujemy jak dawniej. Postępując zawsze podług ustaw naszych, pracując dla dobra Rodaków i nawet dla dobra państwa, bo bronimy ziomków przed zarazą socyalistyczną, mając czyste sumienie, nie obawialibyśmy się, choćby za każdym członkiem dziesięciu stało policyantów. Postępowanie takie jest jednak bezprawne, bo towarzystwo nasze polityką się nie zajmuje. Przez pierwsze cztery lata mieliśmy spokój, to też wszyscy sądzą, że to sprawka młodego Bismarcka, naszego naczelnego prezesa. Lepiejby rząd się postarał, abyśmy otrzymać mogli księdza polskiego, bez policyantów bowiem możemy się obejść najzupełniej.“

Czyż rząd nie przejrzy wreszcie, że utrudniając pracę towarzystw polskich na obczyźnie, pracuje na korzyść socyalistów?

Dziwne jakieś zaślepienie i nienawiść ku Polakom zaczyna owładać coraz szersze koła Niemców, to też zmiany na lepsze pewnie nie tak rychło się doczekamy. Powinno to być dla nas pobudką do tem gorliwszej pracy nad sobą, do pracy spokojnej a wytrwałej nad zachowaniem najdroższej po ojcach spuścizny wiary i języka. Pamiętajmy przytem zawsze, że kto z Bogiem, to Bóg z nim, a przetrwamy wszystkie burze, choćby one były najgwałtowniejsze, sprawiedliwość bowiem w końcu odnieść musi zwycięztwo.

Dysseldorf. Towarzystwo polskie św. Rocha w Dysseldorfie, obchodziło ona dniu 13 bm. zabawę na sali p. Heyden. Po nabożeństwie polskiem zgromadziła się znaczna liczba członków sąsiednich towarzystw, delegatów i gości z blizka i daleka, do pięknie przystrojonej sali. Pomiędzy innymi odwiedzili nas wiel. ks. Müller z Derendorf, wielki przyjaciel Polaków. Redaktor p. A. Brejski i zarządzca drukarni „Wiar. Pol.“ w Bochum p. J. Bieliński. O godz. 6 zagaił przewodniczący W. Bąk zabawę pochwaleniem Pana Boga, przywitawszy serdecznie wszystkich zebranych, a członek J. Borowicki wypowiedział piękną mowę, zakończając ją toastem na pomyślność naszej Ojczyzny. Przewodniczący W. Bąk wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II, p. Kopczyński z Mühlheimu na Arcypasterza ks. dr. Stablewskiego i Kardynała Krementz'a oraz na wszystko duchowieństwo. Piękne deklamacye wygłosili panienka Leonarda F. i członkowie Borowicki, Swiątkiewicz, Kapsa, p. Król i Ciesielski. Prezesowie towarzystw sąsiednich i delegaci, pomiędzy nimi p. Szynkowski z Kolonii, p. Greinert z Gerresheim, p. Kopczyński z Mühlheimu, p. Szułkowski i p. Wajdner zachęcali Rodaków do wspólnej pracy w towarzystwach. Redaktor p. A. Brejski zachęcał gorąco do łączności Polaków na obczyźnie, która jeszcze jest niedostateczną a bez której nic nie można zdziałać. Szan. mówca odezwał się przedewszystkiem do Polek matek, aby one wychowując dziatki na prawdziwych Polaków, dołożyły także cegiełkę do budowy lepszej przyszłości. Mówca zakończył swą mowę toastem na łączność, zgodę i pomyślny rozwój Polaków na obczyźnie. Wiel. ks. Müller zachęcał i pouczał nas, abyśmy zawsze, jako wierni synowie Kościoła św., słuchali głosu następcy św. Piotra, a wtedy Pan Bóg nas nie opuści i przyspieszy kres naszej niedoli. Szanowny mówca tak umiał przemówić do serc Polaków, że do łez prawie wszystkich poruszył. Zacny kapłan stawił się niejako w myśli w nasze położenie, to też każde słowo jak balzam działało na zranione boleścią i niedolą serca nasze. Takich zacnych kapłanów obyśmy znaleść mogli pomiędzy niemieckiem duchowieństwem jak najwięcej. Wiel. ks. M. zakończył swe śliczne przemówienie toastem na wierność Kościołowi, miłość i zgodę ludności polskiej. Burzą oklasków podziękowało zebranie czcigodnemu kapłanowi za złote jego słowa. Prócz tego pan M. F. podziękował w krótkich słowach wielebnemu mówcy, wznosząc toast na jego zdrowie. Panowie Borowicki i Kapsa odśpiewali w stroju żeglarzy polskich pieśń: „Wesoło żeglujmy“, przy wtórowaniu muzyki. Następnie odegrano pod kierownictwem p. M. F. teatr amatorski pt.: „Bursztyny Kasi“. Amatorzy wywiązali się ze swych ról nad spodziewanie dobrze, o czem najlepiej świadczyły huczne oklaski. Przy końcu ostatniej odsłony zaintonowano hymn narodowy, co na zebranych podniosłe wywarło wrażenie. Odegrano też fraszkę sceniczną pt.: „Adwokat“, która także znakomicie się udała. W końcu członek p. M. Grobelny podziękował zebranym Rodakom a szczególniej licznie z dalszych nawet stron przybyłej inteligencyi i zachęcał do dalszych wspólnych prac, bo nie jednego jeszcze możemy dokonać, idąc ręka w rękę. Pan M. zachęcał potem jeszcze do wytrwałej pracy i oszczędności, aby kiedyś, powracając w ojczyste strony, we wszystkiem choć aby trochę postęp zauważyć u nas można, a nie, byśmy bez wszelkiej korzyści z tułactwa powracać mieli. Przewodniczący wspomniał jeszcze o zasługach wiel. O. Konstantego, nadmieniając, że nie mógł ze względu na stan zdrowia nas zaszczycić odwiedzeniem, poczem wzniósł na jego zdrowie toast. Następnie przeczytano nadesłane telegramy: od księdza polskiego z Kolonii i od jednego Rodaka z Limburg.

Spodziewać się można, że wieczór ten pozostanie na długo w pamięci, bo bawiono się po polsku w całem tego słowa znaczeniu. Szan. amatorom i wszystkim, którzy trudów nie szczędzili, należy się szczere uznanie i serdeczna podzięka. Obyśmy zawsze tak się kupili i do pracy i zabawy, gdy czas do tego, a wtedy niejedno dobre zdziałać byśmy mogli.

Jeden z obecnych.

Kolonia. N. b. p. J. Chr.! Chcę się podzielić radosną nowiną z Szan. Red. i wszystkimi Rodakami. Po długiem opuszczeniu zajaśniał nam wreszcie promyk nadziei, że opuszczenie nasze się skończy. Jak wszyscy Rodacy na obczyźnie, tak i my tu w Kolonii rzadko tylko miewaliśmy dotąd polskie nabożeństwo, to też nieopisana radość zapanowała wśród nas na wiadomość o przybyciu do nas polskiego kapłana, mającego stale wśród nas zamieszkać. Teraz też mamy nadzieję, że bracia nasi, którzy już weszli na manowce, zostaną naprowadzeni na drogę prawą, bo nasz nowy duszpasterz wiel. ks. L. gorliwie się nami zajmuje, jest dla każdego z nas prawdziwym ojcem.

Są tu niestety i tacy, którzy już nawet spowiedzi wielkanocnej nie odprawiają, co żyją w dzikiem małżeństwie, ale temu wszystkiemu jest winien brak dostatecznej opieki duchownej, to też Panu Bogu możemy podziękować, że teraz otrzymaliśmy polskiego kapłana i to kapłana władającego dobrze językiem polskim.

Jeżeli chcemy pozostać dobrymi nietylko katolikami ale i Polakami, wtedy starać się musimy, byśmy nabyli więcej oświaty, którą przez czytanie dobrych polskich książek i gazet osięgnąć możemy. Na obczyźnie mając własny organ „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, to też pismo to wszyscy abonować powinniśmy. „Wiarus Polski“ broni nas przed napaścią naszych wrogów, szerzy oświatę, poucza nas, jak mamy sobie w różnych sprawach postępować, to też obowiązkiem naszym jest, abyśmy go popierali. Zamiast niemieckich różnych żydowskich piśmideł, które tylko z Polaków szydzą, powinniśmy czytać „Wiarusa Polskiego“, a wtedy też z pewnością chętniej uczęszczać będziemy na nabożeństwo, chętnie zapisywać się będziemy na członków polskich towarzystw.

W końcu ze smutkiem nadmienić muszę, iż dużo Rodaków się tu niemczy, zawierając małżeństwa mięszane, a stokroć smutniejsze to, iż nawet dzieci rodziców polskich nie umieją po polsku się wysłowić, chociaż rodzice słabo, albo wcale po niemiecku nie umieją. O, co za opieszałość! Rodzice! jakże będziecie mogli odpowiedzieć za wasze dzieci przed Panem Bogiem? Mój Boże! ile to razy słyszałem, jak takie wyrodne dzieci szydziły z języka, a nawet religii rodziców. Rodzice! pamiętajcie na dusze dzieci waszych, za które będziecie musieli odpowiadać. Jeżeli Polacy na obczyźnie zostać mają dobrymi katolikami, wtedy starać się należy, ażeby zostali dobrymi Polakami, bo jedno z drugiem jest ściśle złączone.

J. P.

Alstaden. Towarzystwo św. Jerzego w Alstaden liczyło na końcu 1893 roku 36

członków. Przybyło w ciągu 1894 roku 25 nowych członków i jeden honorowy członek, zatem liczyło towarzystwo do końca 1894 r. 62 płatnych członków. Z tych wykluczono 4, ponieważ więcej jak 6 miesięcy nie płacili miesięcznych składek, ani nie chodzili na posiedzenia, 2 wstąpiło do wojska, 1 wyjechał do ojczyzny, przechodzi więc na 1895 r. 55 płatnych członkow. Posiedzeń odbyło towarzystwo 14, i to 11 zwyczajnych, 2 nadzwyczajne i jedno walne, na którem obierano nowy zarząd. Spowiednika polskiego mieliśmy 4 razy. Do Komunii św. przystępowaliśmy wspólnie 3 razy. Na intencyę towarzystwa była odprawiona 1 Msza św. w dzień Patrona Tow. św. Jerzego. Z chorągwią występowaliśmy 10 razy.

Stan kasy był następujący: Z r. 1893 miało towarzystwo długu 309 mr., w kasie było na końcu 1893 r. 59.85 mr., w 1894 roku zebrano na chorągiew i miesięcznego 466,75 mr., dochód wynosi więc 526,60 mr., zapłacono długi i koszta towarzystwa w sumie 477 mr. Pozostaje więc w kasie tow. na 1895 r. 49.60 mr.

Dziękujemy Panu Bogu, iż nam dopomógł do spłacenia naszych długów, a członkom należy się podziękowanie za ich wytrwałość aż dotąd, bo mieli rozmaite pokusy do zwalczenia, a jednak nie ulegli i dalej pracowali. Prosimy ich też, aby i nadal zostali wiernymi towarzystwu.

Towarzystwo abonuje „Wiarusa Polskiego“ wraz z „Nauką Katolicką“, z której bywa czytywaną na zgromadzeniach Ewangielia święta i wykład tejże. Prócz tego bywają jeszcze inne powieści lub artykuły czytywane z „Wiarusa“ albo książek polskich. Członkowie towarzystwa abonują „Wiarusa Pol.“, „Katolika“, „Nowiny Raciborskie“, „Swiatło“, „Przyjaciela Rodziny“, Intencye miesięczne Apostolstwa Serca Jezusowego“ itd. Tow. nie posiada własnej biblioteki, tylko członek towarz. Em. Brzezinka sprowadza książki z Tow. Czytelni Ludowych z Poznania, które członkowie od niego odbierają. Tow. nie jest za czytelników odpowiedzialne, wiele książek przesyłano, nie wiadomo, ponieważ bibliotekarz nie był na walnem zebraniu. Tow. uchwaliło zaczekać do drugiego zebrania, na którem ma zdać sprawozdanie i zmienić książki. Przeto też wszyscy ci, którzy od niego książki mają, muszą je wkrótce oddać, żeby mógł zrobić obrachunek. Skoro zaś towarzystwo nasze będzie silniejsze, to samo postara się o bibliotekę.

Na walnem zgromadzeniu dnia 13 stycznia wybrani zostali do zarządu: Franciszek Radecki przewodniczącym, Andrzej Dusza zast., Franciszek Ucher sekretarzem, Jan Kocha zast., Franciszek Szymura skarbnikiem, Paweł Radecki zast., Jan Przeliarz i Karol Szuta ławnikami, Franciszek Chłapek chorążym, Fr. Paprotny zast, Ignacy Podeszwa i Jerzy Stokłosa podchorążymi, Teodor Nikel i Paweł Pielorz zast. podchor., Jan Lupszczek i E. Sedlaczek rewizorami kasy, bibliotekarzem E. Brzezinka.

Wszystkie listy prosimy nadsyłać na ręce przewodniczącego albo sekretarza.

Z pozdrowieniem

Franciszek Radecki, prezes.

Mowa posła ks. dr. Wolszlegiera.

W toku obrad nad projektem ustawy przeciw przewrotowi imieniem Koła polskiego zabrał głos poseł z Warmii ks. dr. Wolszlegier i powiedział. co najstępuje:

Mości Panowie! Gdy przed niedawnym czasem wyszła z najwyższego miejsca zachęta do wszystkich ludzi dobrej woli, aby się połączyli do wspólnej walki w obronie religii, moralności i porządku, i przytem wyrażona została nadzieja, że i my Polacy nie wyłączymy się z tej obrony najwyższych dóbr ludzkości — słowa te w najszerszych sferach ludności polskiej napotkały na wdzięczny oddźwiek, a to tem więcej, że nie narażając się na zarzut przesady, twierdzić możemy o sobie, iż zawsze staliśmy w pierwszym rzędzie szermierzy za religię, moralność i porządek. Religia stanowiła dla Polaków zawsze najwyższe dobro i jest niem i dzisiaj —

(Bardzo słusznie! na ławach Polaków.)

— ponieważ żywimy przekonanie, że bez stałych zasad religijnych nie ma żadnego moralnego oparcia w życiu i ponieważ prawdziwy stósunek ludzi względem siebie jest wyłącznie wynikiem religijnych przekonań i zasad ich moralnych.

Demokracya socyalna ogłasza wprawdzie religię za rzecz prywatną, czyli w innych słowach: pragnie wytworzyć państwo bez Boga; zapomina jednak przytem w zupełności, że już stare pogańskie narody cywilizowane nie były w stanie utrzymać na dłuższy przeciąg czasu swych państwowych instytucyj bez religii. I chociaż daleko jestem od tego, abym wszystkie ohydne zamachy ostatnich czasów kład na karb socyalistów, to jednak wiadomo mi jest dobrze — i wiedzą o tem wszyscy — że Caserio, Ravachol i inni, dawno pozbyli się swych przekonań religijnych, zanim stali się mordercami i skrytobójcami. Nie ma, panowie, samodzielnej etyki bez zasad religijnych, chociaż nie brak ludzi, którzy dowieść tego twierdzenia i przeprowadzić je w życiu się starają; gdyby bowiem istniała samodzielna etyka, to w ostatnich swych wynikach byłaby zmienną, jak wszystko, co ludzkie — a nie potrzebuję się rozwodzić obszerniej nad tem, do jakich wyników doprowadziłaby nas taka zmienność w życiu prywatnem i publicznem. Prawdziwie religijny człowiek wie o tem, że zabójstwo. nawet w politycznych dokonane celach, jest ciężką zbrodnią, a naród religijny potrafi czcić i szanować władzę, ponieważ jest przekonany, że władza ta jest ustanowioną przez Boga, aby rządziła narodami, czyli naród religijny jest najtroskliwszym stróżem „majestatis regum et legum“ (majestatu królów i ustaw).

Chociaż przyznać muszę, panowie, że wybryków jednostek nie należy kłaść na karb ogółu, i chociaż w najlepszej rodzinie znaleść się może wyrodek, to jednak z drugiej strony jako Polak zaznaczyć mogę z dumą, że nikt w całych dziejach narodu polskiego nie wykaże królobójstwa, a nawet zamachu na uświęconą głowę panującego. Więc też my Polacy pragniemy wziąć czynny udział w obronie najwyższych dóbr ludzkości, i to tem więcej, że świadomi jesteśmy niebezpieczeństwa, zaczynającego nam już zagrażać ze sfer robotniczych, panowie, i z naszej strony niezbędna jest jak największa uwaga i troskliwość, aby zachować naszą ludność robotniczą przed dążeniami przewrotu.

Każdy bezstronny znawca naszych stósunków uzna słuszność mojego twierdzenia, że biorąc na ogół idee przewrotu w naszej ludności dotychczas nie zapuściły zbyt głębokich korzeni. Ale ideały, mości panowie, na dłuższy przeciąg czasu mogą być zachowane jedynie przez troskliwe ich pielęgnowanie (bardzo słusznie! na ławach Polaków), i bezwątpienia daleko jest lepiej, nie wpuszczać wroga do swego obozu, niż następnie starać się za pomocą wielkich wysiłków o odebranie mu zdobytego gruntu. (Bardzo słusznie! na ławach Polaków.)

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, — pisały w tygodniu przed Bożem Narodzeniem „Berliner Neueste Nachrichten“ —

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

— Nigdy! przenigdy! — zawołała Wilhelmina — mój Franciszku, my się nigdy nie rozłączymy; będę miała dosyć siły, aby się oprzeć bratu, gdyby tego było potrzeba. Teraz odejdź, już czas, gdyby cię zastał ze mną...

— Wilhelmino, pamiętasz, iż masz jutro wyjeżdżać?

— Ja nie wyjadę.

— Jednak, gdyby użył przemocy...

— Lecz na Boga, nie przedłużaj mego strachu...

— Niech więc tak będzie — rzekł młodzieniec smutnie — jestem ci posłuszny, droga Wilhelmino; idę do wsi, gdzie mnie czekają moi przyjaciele Wojciech i Zygmunt... Ztamtąd będziemy czuwali nad zamkiem; o wszystkiem będziemy wiedzieli. Jutro rano przybędę do zamku i opowiem majorowi wszystko...

— Gdy okoliczności będą tego wymagały, godzę się na to... lecz pamiętaj, gdy będziesz z nim, iż to mój brat, a twój...

— Nie zapomnę o tem, Wilhelmino, przyrzekam ci, choćby to mnie nie wiem ile kosztować miało...

— To mi nie wystarcza, Franciszku, przysięgnij mi, iż nie przyjmiesz wyzwania!

— Wilhelmino!

— Przysięgnij, Franciszku, przysięgnij!

— Niech tak będzie, przysięgam... aby się tobie przypodobać, godzę się nawet na hańbę... Bądź zdrowa!

Złożył na czole swej młodej żony pocałunek, ku wielkiemu zdziwieniu Fryca; pozdrowił uprzejmie Magdalenę, a zwracając się raz jeszcze, by spojrzeć na Wilhelminę, znikł w ciemności wieży.

Przechodząc około drzwi pokoju barona, zwolnił kroku z obawy, aby go nie usłyszał. Słabe westchnienia dochodziły go z pokoju szczelnie zamkniętego...

Za chwilę był po za zamkiem; lecz nie odszedł jeszcze, ale błądził dokoła, jak skąpiec, który obawia się porzucić miejsce, ukrywające jego skarb.

III.

Głównym budynkiem w wiosce położonej u stóp Steinbergu, tuż nad Renem, była nędzna oberża. Tylko chyba studenci, obojętni na wygody życia, mogli sobie obrać ją na pomieszkanie. Był to dom drewniany, pokryty łupkiem; górne piętro wystawało jak chatka szwajcarska; stary, popękany, trzeszczący dach, zdawało się, że każdej chwili zapadnie się na podróżnych, którzyby tu chcieli odpocząć. Mimo tego, tu to zamieszkiwał Franciszek, prawie już od trzech miesięcy; tu to oczekiwali jego przybycia dwaj przyjaciele Wojciech i Zygmunt owego wieczora, w którym rozpoczęła się nasza powieść.

Załosny głos dzwonu oznajmiał spokojnym mieszkańcom wioski godzinę wieczorną.

W niskiej izbie, w której jedynie koślawe stoły i stołki się znajdowały, oświetlonej lichą lampką, raczyło się dwóch studentów tytuniem i piwem, owym ulubionym napojem każdego uczciwego Niemca. Siedzieli naprzeciw siebie w braterskiej zgodzie za stołem, zastawionym dzbankami, próżnymi kuflami, chlebem i mieszkiem z tytuniem; przytem palili z fajek z morskiej pianki. Wsparci na łokciach o stół, brody w dłoni, siedzieli obydwaj, zachowując głębokie milczenie.

Oboje mieli na sobie ubrania, jakie zwykle nosili studenci: surdut zapięty, skórzany pasek, a na głowie czapeczki z płaskiem denkiem bardzo małych rozmiarów. Oboje mieli jasne włosy, niebieskie oczy i szerokie twarze; znak nieomylny teutońskiej rasy. Mimo tego rysy ich twarzy, jak i charaktery różniły się od siebie. Starszy z nich, Zygmunt Mueller, był to chłop tęgi i dobrze zbudowany. Twarz jego o rysach regularnych byłaby zimna, gdyby ją chwilami nie rozweselał pewien wyraz żywości. Żywość jego skupiała się jedynie w oczach. Uśmiech rzadko osiadał na ustach, rysy twarzy nie wyrażały ani złośliwości, ani też wesołości; a jednak uchodził Zygmunt na uniwersytecie w Heidelbergu pomiędzy „Landsmannschaftem“ za najweselszego. Na taką też reputacyę zasługiwał zupełnie. Posiadał bowiem ten przymiot, iż cokolwiek uczynił, lub powiedział, miało to charakter śmieszny, sam zaś przybierał minę nadzwyczaj poważną. Mina ta poważna była też powodem, iż się zwykle zanoszono od śmiechu. Zresztą był on przyjacielem wiernym, na którym było można polegać, a przytem rozsądny, poważny i pełen taktu: on to był ulubieńcem Franciszka, który o jego przymiotach miał już kilkakrotnie sposobność się przekonać.

Towarzysz jego Wojciech stał pod każdym względem niżej. Był on sobie studentem pod każdym względem: krzykliwy, zapalony, kochliwy. Na uniwersytecie było jego całem zajęciem płatać figle filistrom, lub wykładać tak zwany „le Comment“ nowo-przybyłym kolegom. W ubraniu był śmiesznie ekscentrycznym: włosy i brodę nosił niezmiernie długie, chude zaś nogi ginęły w olbrzymich cholewach. Mimo tego wszystkiego Wojciech Schwartz obawiał się i szanował swego przyjaciela Zygmunta. Przy każdej okoliczności okazywał mu wielką uległość, często nawet ślepo posłuszeństwo, o czem będziemy mieli sposobność zaraz się przekonać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że niemiecka demokracya socyalna zadała sobie nie mało pracy i wydała znaczne bardzo sumy, zanim jej się udało rozniecić ruch socyalistyczny w sferach ludności robotniczej“

I dalej wykazuje wyżej cyfrowany organ, jak polski proletaryat początkowo stronił od socyalizmu, z wyjątkiem w Berlinie, gdzie wielkie masy polskich robotników żyły w bezustannej styczności z niemieckimi socyalistycznymi robotnikami.

Muszę, mości panowie, berlińskim „Neueste Nachrichten“ o tyle przyznać słuszność, że ludność polska w corocznie powtarzających się wędrówkach do większych miast i ognisk przemysłowych, mianowicie zachodnich (Zaznaczyć musimy, że w Westfalii i Nadrenii, które to prowincye głównymi są siedliskami wielkiego przemysłu i gdzie Polacy w dosyć zbitej masie mieszkają, nie ma polskich socyalistów. Prowincye te położone są na najdalszym zachodzie, to też orzeczenie Szan. posła ks. dr. W. do nich szczególnie się odnosić może; jest ono jednak niezgodne z prawdą. Brak znajomości tutejszych stósunków jest powodem, że nawet posłowie Rodacy fałszywe o Polakach na obczyźnie szerzą zapatrywania, które Polaków nie miło dotykają i wielką im przynoszą szkodę, bo podobne wiadomości zwykły sobie władze dobrze zapamiętać, i potem robić Polakom na obczyźnie trudności. Jest to nowy dowód, że kraj więcej wychodźtwem zajmować się powinien. Red.) styka się z niemieckim socyalno-demokratycznym światem robotniczym i łatwo naraża się na niebezpieczeństwo przyswojenia sobie jego zapatrywań. Z drugiej jednak strony zaznaczyć mogę, że nieznaczna liczba naszych socyalno-demokratycznych związków posiada centralny swój zarząd w Berlinie lub na zachodzie, nie w naszych rodzinnych prowincyach, oraz że ruch ten socyalistyczny u nas podtrzymywany jest wyłącznie środkami pieniężnemi, nadpływającymi od kierownictwa niemieckiego socyalistycznego świata robotniczego. — Przyznaję wprawdzie, że przy ostatnich wyborach do parlamentu i w moich prowincyach rodzinnych otrzymali głosy kandydaci socyalno-demokratyczni. Głosy te jednak nie liczyły na tysiące, lecz co najwięcej na setki. (Głos z lewicy.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Warto zbadać.

Z różnych stron donoszą, że wielbiciele księcia Bismarcka, wiedząc, że umie on cenić brzęczące dowody szacunku, zaczęli w całem cesarstwie zbierać składki, aby w 80 urodziny ozłocić żelaznego księcia. Nie możnaby przeciw temu występować, gdyby bismarczycy zbierali składki tylko we własnem kółku, ale tak nie jest, bo „naciągają“ oni także Polaków, zwłaszcza zaś robotników polskich. Bytomski „Katolik“ powiada słusznie, że pieniądze zebrane od Polaków powinny księciu Bismarckowi palić ręce. Rzecze kto, że przecież nikt nie zmusza Polaków do dawania składek. To prawda, że przymus nie jest bezpośredni, ale częstokroć wystarczy nacisk, który bywa tem skuteczniejszy, im wpływowcza osoba zbiera składki. Na Slązku — według doniesień „Katolika“ kwestują wśród polskich robotników dyrektorowie fabryk i kopalń lub ich żony. Pytamy, czy łatwo biedny robotnik odmówi składki swemu przełożonemu lub godnej jego małżonce. Wobec tego przypominamy, że nawet chcąc kwestować na kościoły, szpitale i domy sierot, trzeba mieć upoważnienie od naczelnego prezesa i legitymacyę od policyi. Warto zbadać, czy kwestujący na księcia Bismarcka posiadają potrzebne papiery.

(„Gaz. Codz.“)

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Olsztyn. Najprzew. ks. Biskup dr. Thiel ofiarował na kościół Najśw. Serca Jezusowego w Olsztynie 1000 mr. a na wspieranie ubogich konferencyi św. Wincentego 200 mr.

Chełmno. Polacy tutejsi zamierzają założyć Towarzystwo gimnastyczne (Sokół). Tak donosi „Gesellige“. Sądzimy, że tym razem nie skłamał. Życzymy Rodakom chełmińskim jak najlepszego powodzenia przy pracy nad usłaniem gniazda sokolego.

Pelplin. Według doniesień gazet zamyśla Najprzew. ks. Biskup na kanonika do Pelplina, w miejsce nieodżałowanej pamięci ks. prałata Prądzyńskiego, powołać tutejszego ks. prob. i kanonika Stengerta.

W Grucznie nie odbył się teatr polski. Pan wójt zakazał przedstawienia polskiego, ponieważ nie odebrał tłómaczenia niemieckiego.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Srem. Franciszek Słupnicki, gospodarz z Baranowa pod Sremem otrzymał od cesarza za wyratowanie z narażeniem własnego życia tonącej w Warcie dziewczyny Maryi Dudziak honorową oznakę zasługi.

Inowrocław. Hotel Basta nabył od p. Schwersenza Polak pan Stachowski z Mogilna za 175,000 marek.

Pan dr. Alkiewicz z Pobiedzisk — jak ogłasza „Reichsanzeiger“ — uzyskał świadectwa z Pobiedzisk uprawniające do uzyskania posady fizyka powiatowego.

Wsie Obrowo i Słopanowo, położone w powiecie szamotulskim, połączono w jednę gminę pod nazwą „Słopanowo“. Wsie zaś Drogi i Smorowo, położone w powiecie rawickim, połączono również w jednę gminę i nadano jej nazwę „Smorowo“

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

W Lignicy szalała w nocy z czwartku na piątek okropna burza; w kilku miejscach uderzył piorun, nie wyrządzając jednak prawie żadnej szkody.

Zawada-Łęg. Ks. Antoni Bugiel z Maciowakrzu został przeniesiony jako administrator do tutejszej parafii.

Od Bytomia. Z górnośląskiego obwodu przemysłowego dochodzą nie wesołe wieści. Z powodu zimy łagodnej mają kopalnie stósunkowo mały zbyt węgla i dla tego albo rozpuszczają robotników albo też ograniczają czas pracy. Na kopalni „Deutschland“ pod Swiętochłowicami wypowiedziano robotę 150 górnikom; w ostatnim czasie pracowano tam podobno tylko pół szychty. Na kopalni „Gräfin Laura“ i „Kleophas“ nie pracują również przez jeden lub dwa dni w tygodniu. Gdzie się mają teraz podziać górnicy, którym wypowiedziano pracę, kiedy im pewnie żadna kopalnia na Górnym Slązku nie będzie mogła dać zatrudnienia?

Wiadomości ze świata.

Rzym. „Koeln. Ztg.“ zamieszcza bardzo ciekawą korespondencyę z Rzymu o stanie zdrowia Ojca św. Autor jej zaręcza, że rozmawiał z przybocznym lekarzem Leona XIII, dr. Lapponi, który za wyrażnem upoważnieniem Papieża oświadczył, co następuje: Ojciec św. kończy w marcu 85 rok życia, słusznie ztąd wzrok katolickiego świata jest nań z obawą i troską zwrócony. Otóż należy go uspokoić zapewnieniem, że Leon XIII od ośmiu miesięcy ani razu nie zapadł na zdrowiu i cieszy się zupełnie czerstwemi siłami. Słuch ma wyborny, czyta dzienniki bez okularów, pamięć ma zdumiewającą, „molto prodigiosa“, żyje nadzwyczaj regularnie i wstrzemięźliwie, używa w ogrodach watykańskich codziennie przechadzki, pracuje zwykle umysłowo po 15 godzin dziennie, od godziny 9 rano przyjmuje do południa; — słowem jest to starzec o ogromnych siłach żywotnych.

Duisburg. Na kongresie socyalistów nadreńskich w Duisburgu wygłosił „towarzysz“ Meist z Kolonii referat o sprawie rolniczej. Mówca nie pochwala Schönlanka i Vollmara, którzy radzili na kongresie frankfurtskim zdobyć sobie włościan przez ustępstwa, bo przez takie postępowanie wpaja się rolnikom przekonanie, że także w przyszłem państwie socyalistycznem będą mogli zatrzymać swą ziemię na własność. Mówca jest zdania, że można przeciągnąć do obozu socyalistycznego proletaryat wiejski i włościan, nie odstępując w niczem od programu. Nie trzeba im przedstawiać się zaraz jako socyalista, lecz kazać im się wyspowiadać z swych żalów, a sami przyjdą do przekonania, że tak dalej iść nie może, i musi koniecznie nastąpić polepszenie stósunków. Wtenczas należy im wytłómaczyć, jak są bezbronni, i pozyskać ich przez przyrzeczenie powszechnego prawa wyborczego, bezpłatnego sądownictwa i t. d. W ten sposób nie przekroczy się programu, a cel się osiągnie.

Z różnych stron.

Dortmund. Na wniosek Najprzew. ks. Biskupa paderbornskiego udzielił rząd pozwolenia na osiedlenie się w Dortmund Zakonu OO. Franciszkanów.

Bottrop. Zarząd cechy „Prosper“ podarował na budowę katolickiego domu chorych 20,000 marek.

Camen. Majstra pewnej tutejszej fabryki aresztowano, gdyż wychodząc z fabryki wołał: „Hoch die Anarchie“.

Siegen Przed tutejszym sądem stawało 3 chłopców w wieku od 12—14, którzy wykradli pieniądze ze skarbonki kościelnej. Dwaj z nich zostali skazani na więzienie, i to każdy na rok. Piękna młodzież!

Bellinzona. Spadły tu znowu ogromne śniegi. W dolinie Ponterona śnieg zasypał jednego mężczyznę i 2 kobiety.

Londyn. Z powodu ogromnych śniegów wylały wszystkie rzeki. Cała dolina Tamizy stoi pod wodą.

Zegar na wieży kościelnej bijący co ćwierć godziny, wybije dziennie 396 uderzeń, rocznie 144450 uderzeń. Gdyby zegar miał to od razu wybić, to licząc dwie sekundy na każde uderzenie, musiałby bić całe trzy dni, 8 godzin i 18 minut. Kto nie wierzy, niech obrachuje.

Ruch sceniczny, co się zowie panował w tych dniach w jednym z teatrów japońskich w Tokio. Dawano melodramat, przedstawiający współzawodnictwo Chin i Japonii. W akcie trzecim na scenie rozgrywa się bitwa pomiędzy Japończykami a Chińczykami. W chwili, gdy losy walki ważyć się zaczynały, jeden z widzów, snać w gorącej krwi kąpany, skoczył na scenę i zaczął grzmocić na prawo i lewo aktorów grających rolę Chińczyków. Efekt był tem silniejszy, iż młóceni bez litości Chińczycy w samej rzeczy — uciekali za kulisy. Patryotyczny ten wybryk uszedł podobno bezkarnie burzycielowi porządku teatralnego.

Posady i prace.

Robotnik samodzielny do prac polnych. H. Bischoff, Altenessen.

Służąca. A. Daniel, Borbeck, Germaniaplatz.

Balbierz. H. Schmitz, Altendorf.

Służąca. Hüllen 472.

Służąca. Kaiser, Braubauerschaft 67.

Poszukuje się **kilkuset robotników i kamieniarzy** do budowy nowej szosy z Pelplina do Cierzpic. Zgłosić się do szachmistrza Paul w Kursztynie.

Kalendarze na rok 1895.

Kalendarz Maryański, gustownie wykonany, z licznymi rycinami. W dodatku: 2 obrazki i kalendarz ścienny. Cena 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Kalendarz Misyjny OO. Trapistów na rok 1895. Cena 50 fen. z przes. 60 fen.

Kalendarz kartkowy (do oddzierania) bardzo praktyczny i pięknie wykonany. Cena 50 fen. z przes. 70 fen.

Kalendarz kieszonkowy, na mocnym papierze, format zgrabny. Cena 10 fenygów z przesyłką 13 fen.

Sprzedaż tylko za gotówkę.

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Kwit do zapisywania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für Februar und März 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 20 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

_______________ d. _______________ 189

Towarzystwo „Jedność w Langendreer

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 3-go lutego urządza zabawę. Początek o godzinie 4-tej. Będzie koncert, przemowy, deklamacye i śpiewy, o godzinie 7-mej będzie przedstawienie teatralne pod tytułem: „Dwaj roztargnieni“. Członkowie płacą wstępnego 25 fen., niecziołkowie jeżeli chcą brać udział w tej zabawie, muszą się dać wpisać do towarzystwa i płacą 1,50 mr. Członkowie winni za trzy miesiące, muszą wprzód miesięczne zapłacić, jeżeli chcą brać udział w zabawie, inni nie mają prawa. Niewiasty mają wstęp wolny. O liczny udział w zabawie prosi **Zarząd.**

Tow. św. Jana z Matty w Wetter nad Ruhrą

odbędzie w przyszłą niedzielę dnia 27 bm. po południu o 3 godzinie

walne zebranie

w sprawie oboru nowego zarządu. O zebranie się wszystkich członków prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Witten

podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 27-go stycznia po południu o godzinie $3^{1}/_{2}$ odbędzie się posiedzenie. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Tow. pod opieką Serca Jezusowego w Reklinghausen

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę 27-go stycznia odbędzie się

walne zebranie

o godzinie 4-tej po południu, na którem będzie obór nowego zarządu. O liczny udział prosi **Zarząd.**

O godzinie 10-tej posiedzenie zarządu i rewizorów kasy, na które prosi F. Bączyk, przewodniczący.

Frellstädt.

Szanownym Rodakom donosimy, iż w niedzielę dnia 10 lutego odbędzie się w Süpplingen u P. Brunsa, teatr amatorski wraz z wspólną zabawą, na który ośmielamy Szan. Rodaków uprzejmie zaprosić.

Zarząd
Towarzystwa świętej Barbary (odnoga Tow. „Nadzieja“).

Tangermünde.

W niedzielę 10-go lutego urządza Towarzystwo polsko-katolickie pod opieką św. Aloizego w Tangermünde na sali pana Albrechta teatr amatorski ze śpiewem. Zamieszkałych Rodaków w mieście, jak i okolicy, a zarazem i pobliskie towarzystwa polskie zaprasza się uprzejmie na powyższą uroczystość. **Zarząd.**

Tow. Rękodzielników polsko-katol. w Hamburgu

będzie obchodzić dnia 10-go lutego 1895 roku na sali pana Ludwig'a Billhörner Röhrendamm nr. 121

pierwszą rocznicę założenia Towarzystwa.

Zabawa będzie połączona z teatrem amatorskim. Odegrane będą 2 komedye ks. kanonika Schmidta: 1) „Koszyk Jagód“, 2) „Wieniec na obrazie św. Małgorzaty“. Po przedstawieniu polonez w kostyumach, deklamacye i śpiewy. **Wstępne będzie obrócone na cel dobroczynny.** Zaprasza się wszystkich dobrze myślących Rodaków i Rodaczki mile i serdecznie. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Zarząd.

Rönnebeck.

Walne półroczne zebranie towarzystwa polsko-katolickiego „Nadzieja“ w Rönnebecku (prow. hanowerska) odbędzie się w niedzielę dnia 3 lutego rb. o godzinie 3 po południu w lokalu posiedzeń u pani Reems. Na porządku obrad: Sprawozdanie zarządu z półrocznych czynności i obór nowego zarządu. O liczny udział Szanownych członków prosimy, goście mile widziani. **Zarząd.**

Zakład kościelno-artyczyczny

J. Szpetkowskiego

w Poznaniu ul. Berlińska nr. 15,

poleca

Chorągwie rzymskie i sztandary

dla kościołów i towarzystw, z obrazami malowanemi jako i artystycznie haftowanemi.

Chorągwie dla Towarzystw i Bractw

podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Cenniki oraz próby materyałów franko.

Baczność!

W celu założenia w **Hüllen** kat.-polskiego towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 3 lutego o godzinie 3 po południu na sali p. H. Reitemeier'a w Hüllen

zebranie,

na które wszystkich Rodaków, z Hüllen, Bulmke itd. najuprzejmiej się zaprasza.

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Fryderyk Nolting w Herne

(naprzeciw katolickiego kościoła)

poleca:

prawdziwą zieloną kowieńską tabakę do zażywania, prawdziwą tabakę prasowaną i t. zw. rzek, dobre odleżałe cygara, prawdziwą nordheuzeńską tabakę do żucia z 2 fabryk. Fajki, cygarniczki, laski, instrumenta muzyczne, jak harmoniki itd. Dalej wszelkie towary krótkie i skórzane, prawdziwe noże i nożyce Solingera, kuferki podróżne, ręczne i z drzewa. Wszystko w wielkim wyborze, po cenach jak najtańszych.

Prośba.

Towarzystwo katolicko-polskie pod opieką św. Wojciecha, założone w Camen (w Westfalii) w lutym 1891 r., cieszyło się dobrem powodzeniem, gdyż miało na samym początku przeszło 70 członków, ale nie długo to trwało, bo gdy na cesze „Monopol“ wydalono 150 górników z pracy, znajdowała się pomiędzy nimi większa część Polaków. Wielu potem dla kiepskiej pracy wyjechało za lepszym zarobkiem. Chorągiew i przybory były sprawione, ale dotąd nie zupełnie są wypłacone.

Teraz doszło do najgorszego, gdyż fabrykant upomina się o zapłatę i grozi nam sądem. Nie jesteśmy w stanie tej sumy zapłacić, bo jest nas tu za mało. Dla tego proszę was, Bracia Rodacy: miejcie choć trochę przyjacielskiej miłości i spieszcie nam z pomocą. Osobliwie proszę panów przewodniczących, by raczyli za nami przemówić i na zebraniach małą składkę urządzić a przez to dopomogą dobrej sprawie, bo nie pozwolą naszej chorągwi egzekutorowi szarpać i tem samem towarzystwu naszemu nie dadzą upaść.

Suma, która nam braknie, wynosi 150 marek. Proszę wszelkie składki przesyłać na ręce księdza proboszcza Bischopinga w Camen, lub do przewodniczącego Stanisława Obierskiego w Camen, Westenfeldmark 32.

Zasyłam wszystkim Rodakom braterskie pozdrowienie i zostaję

unizony

Stanisław Obierski.

Naszemu Szan. prezesowi
Towarz. św. Jerzego w Alstaden

p. Fran. Radeckiemu

w dzień Jego godnych Imienin składamy nasze serdeczne życzenia, żeby Mu Pan Bóg błogosławił w jego podjętych trudach i użyczył Mu zdrowia i długiego życia a po śmierci królestwa niebieskiego. Pan Franciszek Radecki po trzykroć: „Niech żyje!“ P. K., I. K.

Malowniczy

opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Świątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Karól Röhl,
Herne, Mont-Cenisstrasse

Największe i najtańsze źródło do nabycia wykroju skóry, jako też wszelkich artykułów szewskich.

Karól Röhl,
Herne, Mont-Cenisstrasse

Mało używana

maszyna do gotowania

jest tanio do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycya „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Spiewnik Polski, obejmujący najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, krakowiaki, mazurki, kujawiaki itd. itd. Cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.

Królowa
Korony Polskiej.

Żywot Najśw. Maryi Panny, Matk Chrystusa Pana. Z dwoma rycinami. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fenygów. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Ogniem i mieczem. Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza. Dla ludu i młodzieży przerobiła Janina S. Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen.



Tanie czeskie pierze!

10 funtów dobrych dartych 8 mr., 10 funtów lepszych 19 mr.; 10 funt. jak śnieg białych, miękkich jak puch. dartych, 15, 20, 25, 30 mr.; 10 funt. ółppuchu 10, 12, 15 mr.; 10 funt. białych jak śnieg, miękkich jak puch, niedartych, 20, 25, 30 mr. Puch 3, 4, 5, 6, mrk. za funt. Przesyłka fanko za zaliczką. Zmiana i zwrot dozwolone. Przy zamówieniach upraszam o dokładny adres.

Benedykt Sachsel,
Klattau nr. **97** w Czechach
(Böhmen).

W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego

w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.

jest do nabycia

papier listowy

w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert
z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

Obrazy Świętych Pańskich

i różne inne religijne

w pięknych pozłacanych, czarnych i brunatnych oprawach, od 2 aż do 30 marek,

krzyże z postumentami i do zawieszania, **różańce, szkaplerze, obrazki w książkę, medaliki** itd.

poleca w wielkim wyborze

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
w **Bochum.** Maltheserstr. 17a.

Nieprzyjaciele

rodziny chrześciańskiej.

Nauki i rady dla ludu polskiego.

Zebrał i ułożył

Ks. Franciszek Liss.

Cena 20 fen. z przes. 30 fen., dla sprzedających z drugiej ręki wysoki rabat. Zamówienia pod adresem:
„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Tanie i ciekawe książki: Głos Synogarlicy 1 markę, Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Mała Sybilla 30 fen., Lampa Czarodizejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko:
„Wiarus Polski“ w Bochum, Maltheserstr. 17a

Żywot Błog. Andrzeja Boboli.

Kapłana Tow. Jezusowego

za wiarę katolicką od schizmatyków okrutnie zamęczonego w roku 1657.

Cena 20 fen. z przes. 25 fen. Sprzedającym z drugiej ręki dajemy najwyszy rabat.
Adres: Wiarus Polski, Bochum, Malteserstr. 17a.

Obrazy narodowe

Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, pieszo i konno, w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.